

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

Adresować jak następuje:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

STRĄŻ

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy ślać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier-nym wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakiegokolwiek. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

MARNOŚĆ REPUTACJI.

W poprzednim naszym rozważaniu zauważyliśmy prawdziwość orzeczenia mędrca Pańskiego, iż szukanie własnej sławy, czyli zabiegania o reputację, jest niesławnem (Przyp. Sal. 25:27). Tu chcemy jeszcze wykazać, że wartość jej jest tak niska, że nie warto o nią zabiegać.

Zaznaczamy jednak, że nie chcemy być zrozumiani, że mamy lekceważyć naszą reputację i lekkomyślnie narażać się na złą sławę. Przeciwnie, mamy być "światłością świata", z czego wynika, że mamy mieć raczej dobrą reputację, a nie złą. Wykazaliśmy tylko, że, starając się czynić dobrze, nie mamy iść za przykładem świata, który nawet w czynieniu dobrze powoduje się samolubstwem, ale raczej, że mamy naśladować wzoru naszego Pana, który, czyniąc dobrze, nie zabiegał o chwałę u ludzi. — Jan 5:41,44.

Aby lepiej zrozumieć mądrość takiego postępowania i ducha, dobrze będzie, gdy zauważymy pustość i zmiennosć ludzkiej opinii. Ludność tego świata tak jest upośledzona z przyczyny grzechu, że nie umie sprawiedliwie rozsądzać rzeczy godne uznania lub też godne potępienia. Ludzie na ogół biorąc, urabiają sobie opinię o różnych sprawach nie według sprawiedliwości i rozumu, ale według zewnętrznych wpływów i według osobistych upodobań lub też uprzedzeń. Stąd opinia drugich o nas i o naszych czynach jest zależna od różnych zewnętrznych wpływów i od wewnętrznych upodobań

lub też uprzedzeń poszczególnych ludzi. Cechy naszego charakteru mogą być przez jednych uznane za zalety, przez drugich zaś za wady. Najlepsze nasze czyny mogą być przekrecone i za złe poczytane przez tych, co są do nas uprzedzeni, podczas gdy nasze wady będą przeoczone lub usprawiedliwiane przez tych, co nas lubią. Taką jest natura ludzka i taki jest jej sposób mierzenia drugich. Są wprawdzie wyjątki, lecz bardzo rzadkie.

Wiemy także o tem, że różne wpływy zewnętrzne mogą zniszczyć nawet i najlepszą reputację. Ile to razy, nawet najbardziej zażyła i długotrwała przyjaźń pryska w jednej chwili, z powodu jakiejś złośliwej, kłamliwej plotki, lub złego, a wcale niesłusznego posądzenia. Weźmy na przykład, Chrystusa Pana, który, gdy był na ziemi, choć nie zabiegał o reputację u ludzi, to jednak tysiączne rzesze Go poważały i za Nim chodziły. Lecz, gdy Jezus został aresztowany, przychylna Mu opinia tej rzeszy, w paru godzinach została przeobrażona wpływem żydowskich kapłanów do takiego stopnia, że ta sama rzesza, która wprowadziła Jezusa z tryumfem do Jeruzalemu, pięć dni później wołała: "Ukrzyżuj Go! Ukrzyżuj Go!" Nawet pogański urzędnik, Pilat, był do najwyższego stopnia zdumiony tą zmiennoscią ludzkiej opinii i zaciętością ludu żydowskiego. Oto smutny obraz niestałości ludzkiej opinii!

Przeto w naszym służeniu i poświęceniu się dla drugich nie wiele dbajmy o reputację u ludzi, ale raczej idźmy za wskazówkami sumienia i Słowa Bożego.

STRĄŻ

VOL. XIII

MAJ, (MAY), 1934.

No. 5

Jak Mamy Wzrastać w Chrystusa.

"Szczerymi będąc w miłości rośmy w Onego we wszystkim, który jest Głową, to jest w Chrystusa." — Ef. 4:15.

MIARĘ jak ktoś stara się poznać Boga i dochodzi do coraz lepszej znajomości Jego prawdziwego charakteru, otrzymuje coraz większą ufność w Nim. Gdy tacy dochodzą do punktu zupełnego ofiarowania się Bogu, otrzymują spłodzenie z Ducha świętego, stają się członkami Kościoła, uświęconymi przez Chrystusa Jezusa, odłączonymi przez Ducha świętego. O takich Apostół Paweł mówi: "Bóg nie dał nam ducha bojaźni." Nowe stworzenie musi odeprzeć wszelkie ataki niewolniczej bojaźni, która jest właściwą ciału, w jego upadłym stanie. Nowy zmysł musi zatryumfować nad tą słabością i musi wyrabiać w sobie coraz większą ufność w Bogu.

Żaden człowiek nie może nam nic więcej uczynić, jak odebrać nasze doczesne życie. Przyszłego życia nikt nam odebrać nie może. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; ale raczej bójcie się Tego, który może i duszę i ciało zatracić" (Mat. 10:28). Przeto dziecko Boże powinno być bez bojaźni, wiedząc że nikt nie może go skrzywdzić i że Bóg nie dopuści nic takiego, co by nie było ku dobremu. Oświecone dziecko Boże nie będzie się obawiać wiecznych męk. Ono jednak będzie miało właściwą bojaźń, podobną do bojaźni, jaką mąż ma względem żony, a żona względem męża, to jest bojaźń, aby nie obrazić i nie sprawić zawodu, a tym sposobem nie stracić poważania i zaufania współtowarzysza lub towarzyszek.

Taką bojaźń powinniśmy mieć względem wszystkich braci. Powinniśmy mieć również synowską bojaźń ku Bogu, lecz nie z tą myślą, że On by nas skrzywdził, lub męczył, albo zadawał jakiegokolwiek cierpienia, ale raczej bojaźń, aby nie stracić społeczności z Nim. Lecz jeżeli mamy bojaźń niewolniczą, to ona nie jest od Boga. Taka bojaźń sprowadza siłą. Miłość, wypływająca ze znajomości Boga i ze spłodzenia z Ducha świętego, uwalnia nas od obawy przed ludźmi i to w takim stopniu, w jakim ta miłość w nas mieszka.

Bóg dał nam ducha miłości, ducha zdrowego umysłu i ducha mocy. Chrześcijanin wie, że "wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, co miłują Boga." Znajomość tego dodaje mu siły. Okoliczności i warunki, jakie przychodzą na drugich niespodzianie, on przewiduje naprzód. Duch ten jest nie tylko duchem mocy, ale także duchem miłości — duchem uprzejmości i łagodności. Jest to duch, który lubuje

się w czynieniu dobrze, w dopomaganiu drugim. W taki to sposób Chrześcijanin, mający tego ducha miłości i zdrowego umysłu, staje się coraz więcej podobnym Bogu. To czyni go także coraz więcej miłośnym wobec błędzących. Tak jak Bóg posłał Swego Syna, a Syn przyszedł i zapewnił błogosławieństwo żywota dla drugich, tak wielkim kosztem dla Siebie, podobnie wszyscy mający Jego ducha, będą się starać być błogosławieństwem dla drugich.

DOWODY ZDROWEGO UMYŚLU.

Upadek Adama stał się ruiną dla ludzkości, tak, że niema zdrowego ani jednego, lecz wszyscy są chorzy, od głowy aż do stóp (Izaj. 1:5,6). Niema nikogo zupełnie zdrowego na umyśle, ani na ciele. Wszyscy są zboczeni. "Niema sprawiedliwego ani jednego" (Rzym. 3:10). Jednakowoż w miarę jak otrzymujemy Ducha Bożego i w miarę jak ten Duch działa i rozwija się w nas, wywierając swój wpływ na wszystkie sprawy naszego życia, w takiej też mierze otrzymujemy ducha zdrowego umysłu.

Ten zdrowy umysł będzie nas uczył, w jaki sposób najlepiej używać nasze ciało. Osoba o niezdrowym umyśle może czasami jeść za dużo, lub jeść coś co jej nie służy. W miarę posiadania zdrowego umysłu, wpływ tegoż będzie regulował co mamy jeść, co pić i cokolwiek czynić; czyli, będzie dopomagał mieć należytą kontrolę nad wszystkimi sprawami życia. On daje nam szerszy pogląd na różne sprawy życiowe. Daje również bardziej wspaniałomyślny pogląd na całą ludzkość. Rozumiemy, że ludzkość znajduje się pod potępieniem, więc mamy dla niej uczucie litości. Znajdujemy się w lepszym wyrozumieniu pod każdym względem, ponieważ Bóg stworzył oczy naszego wyrozumienia.

Duch zdrowego umysłu czyni nas również więcej pomocnymi dla drugich. Wiemy lepiej, w jaki sposób obchodzić się z drugimi, jako z braćmi. Wiemy także lepiej jak obchodzić się z naszymi dziećmi, sąsiadami i z wszystkimi w ogóle. Prawda nie przychodzi do wielu z tych, co już z natury są najsilniejszymi umysłowo, więc weźmie pewien czas zanim prawda wprowadzi pewną miarę rozsądku do umysłu nie odpowiednio rozwiniętego. Spostrzegamy jednak, że gdy ktoś przyjmuje prawdę z miłości do niej, ona wywiera dodatni wpływ na jego charakter. Taki rozpocznie myśleć dokładniej i postępować rozumniej.

Następnie on będzie miał pragnienie ogłaszać prawdę. Prawdę należy opowiadać w pokorze, lecz bez

bojaźni. Chrześcijanin nie może mówić coś przeciwnego prawdzie. Jeśli ktoś był kaznodzieją, gdy prawda go zastała, on nie może więcej kazać błędu, jedynie dla tego, że kongregacja (zgromadzenie), która go postanowiła, nie chce prawdy. Światowy człowiek, będąc na takim stanowisku nie miałby żadnych skrupułów sumienia. On powiedziałby sobie: "Ja nauczam tych ludzi tego, co oni chcą słuchać. Oni przecież płacą mi moją pensję." On zająłby takie stanowisko, ponieważ nie otrzymał ducha prawdy.

Ten zaś, który otrzymał ducha prawdy, powiedziałby sobie tak: "Ja teraz widzę, że niektóre z tych rzeczy, jakie głosiłem przez te wszystkie lata, są szkodliwe, zniesławiające Boga i przedstawiające Jego charakter w złym świetle. Nauki te w mniejszym lub większym stopniu odprowadzały ludzi od prawdy. Nauczałem błędu, czyli czyniłem coś, czego czynić nie chciałem; przeto już dłużej błędów głosić nie mogę. Nie jestem przedstawicielem tej denominacji, lecz przedstawicielem Bożym. Jestem także sługą Bożym i sługą prawdy. Gdybym błędnie nauczał czegoś, co sprzeciwia się prawdzie, byłbym winnym przed Bogiem. Przeto muszę tego zaprzestać natychmiast."

Człowiek taki straciłby może swoje stanowisko, poważanie u ludzi, wpływ itp.; lecz rzeczy te nie mogą wchodzić w rachubę. Św. Paweł mówi, że te rzeczy są tylko, jako śmieci i gnój, jako znikome odpadki, jeśli tylko moglibyśmy zdobyć miejsce w królestwie. To osiągnąwszy, zdobędziemy "perłę bardzo kosztowną." Tak więc, mówienie prawdy jest dla Chrześcijanina nieodzownem. Ma się rozumieć, że najprzód musi ją mieć wyciśniętą na swoim własnym sercu. Gdy przyjmie prawdę do swego serca, będzie uważał za przywilej mówić ją drugim.

Język jest najsilniejszym członkiem w ciele. Wpływ jego są większe i dalej sięgające aniżeli któregośkolwiek innego członka. Język może wywierać wpływ ku dobremu, albo ku szkodzie. Apostoł powiedział, że tym samym językiem możemy chwalić Boga i szkodzić ludziom. Mówić prawdę, wyznaczyć Chrystusa przed ludźmi, bądź publicznie, bądź prywatnie, jest wielkim przywilejem. Lecz aby być sługami przyjemnymi Panu, musimy mówić prawdę w miłości i bez bojaźni.

W łączności z tem Apostoł mówi, że nie mamy spodziewać się dojrzałości pod tym względem zaraz na początku naszej drogi chrześcijańskiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że zaraz na początku naszego wejścia do rodziny Bożej, mniej można się było po nas spodziewać, aniżeli gdyśmy byli w tej rodzinie już pewien czas. Jako miłe dzieci Boże, mamy wzrastać, na podobieństwo naszego starszego Brata, nasz Wzór, naszą Głowę. Mamy wzrastać "w Nim we wszystkim". Mamy uznawać, że On jest Głową Kościoła; i że, jeżeli chcemy być członkami Jego ciała w chwale, musimy się rozwijać. Musimy dojść do dojrzałości w owocach Ducha świętego, abyśmy mogli być wykwalifikowani i przygotowani do działania w przyszłym chwalebnym królestwie, które ma błogosławić świat.

WYRAŻENIA POGŁĘBIAJĄ WRAŻENIA.

Mamy wykonywać nasze zadanie przedstawicieli Bożych — mamy "opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności do przedziwnej Swojej światłości." Ogłaszając to poselstwo odważnie i z miłością, powinniśmy także wzrastać w łasce i w znajomości. Mamy głosić prawdę, a jednocześnie wzrastać i rozwijać się w charakterze. Cemu wzrastać w charakterze? Ponieważ to uczyni nas więcej podobnymi Bogu. "Bóg jest miłość." On posiada także inne przymioty, lecz przymiot miłości jest najprzedniejszym, najwyższym przymiotem Jego charakteru. Boska sprawiedliwość działa w zgodzie z Jego miłością, a Jego mądrość nie podejmie żadnego planu, którego-by miłość nie mogła uznać.

Tak więc, w miarę naszego wzrostu, przymiot miłości powinien coraz więcej w nas się przejawiać. Prawdę należy nam mówić w miłości. Tę rzecz powinniśmy osiągnąć najpierw. Mamy hamować, o-kiełznać nasz język. Mamy dopatrzeć, aby nasze słowa były miłe, uprzejme, łagodne. Mówiąc prawdę w miłości, będziemy mogli więcej dokonać nie tylko dla drugich, ale i nasz własny umysł będzie się przez to więcej rozwijał. Dobrze ktoś powiedział, że "sposób wyrażenia pogłębia wrażenie". Ktokolwiek ocenia rzeczy Boże i opowiada je drugim w miłości, otrzyma błogosławieństwo w swym własnym sercu i umyśle. Pomagając drugim, będzie również pomagał sobie. "Kto nakrapia, sam także będzie nakropiony."

WRODZONE CECHY POTRZEBUJĄ HAMULCA

Widzimy pewną trudność pod tym względem w silniejszych charakterach, przychodzących do Chrystusa. Są charaktery mniej wojownicze już z natury, które nie są skłonne używać przemocy wobec drugich, w łączności z ich służbą Bożą. 1 Jeżeli ich poselstwo nie jest ochotnie przyjmowane, oni czują się w taki mniej więcej sposób: "Ci ludzie widocznie nie lubią tych rzeczy, więc nie będę więcej mówił na ten temat." 2 Natomiast ci, co są więcej wojowniczego usposobienia, gotowi są użyć siły swego charakteru i forsować prawdę drugim. 3 Mogą okazać się zbyt natarczywi i przedstawiać tę sprawę drugim, jako konieczny obowiązek.

Należy pamiętać, że w obecnym czasie poświęcenie nie jest sprawą przymusu. Jest to zaproszenie. W przyszłości przemoc będzie potrzebna. Teraz wybierani są tylko ci, którzy mają słuchające ucho, a tacy potrzebują tylko słowa dorady. Używając zbyt wielkiej natarczywości w przedstawianiu poselstwa, nie służylibyśmy tak dobrze Wielkiemu Królowi, przeto nie byłby On z tego zupełnie zadowolony.

4 Inni znów mogą mieć za wiele ambicji. Będąc wyniosli, chcą się popisywać swoim językiem, albo swoją wprawą w używaniu miecza Ducha. Przedstawiają poselstwo prawdy w taki sposób, jakoby chcieli pobudzić słuchaczy do myślenia: "Patrzcie jak wiele on wie; jest on zadziwiającym wykładaczem Pisma Świę-

tego." To zdaje się być pokusą dla wielu. Tacy lubią błyszczyć przed publiką, tak jak inni stronią od takiego błyszczenia. Ci ostatni potrzebują się zmuszać, aby wystąpić i mówić prawdę publicznie, podczas gdy pierwszym potrzeba się trochę wstrzymać pod tym względem. Najlepszą rzeczą dla osób mających w sobie tę skłonność do błyszczenia byłoby, ucząć się mówić prawdę w pokorze i w miłości — z miłości dla prawdy i braci. Prawda jest Boską; jest to plan Boży, przeto nie mamy się czem chełpić. Powinniśmy więc ten Jego plan przedstawiać zawsze w cichości, łagodności, braterskiej uprzejmości i w miłości.

Apostół Paweł zachęca, abyśmy "przypatrywali się jeden drugiemu, ku pobudzaniu do miłości i dobrych uczynków". Słowo "pobudzać" w tym tekście znaczy rozgrzewać, rozbudzać. Miłość nie da się łatwo pobudzić do gniewu; ona jest długo cierpliwa. Ściśle mówiąc, możnaby powiedzieć, że pewien rodzaj miłości nie dałby się nigdy pobudzić do gniewu. A jednak sprawiedliwy gniew nie jest sprzeczny z miłością. Bóg jest największym przedstawicielem miłości — "Bóg jest miłość". Jednakowoż Pismo święte mówi, że Bóg na każdy dzień gniewa się na grzeszników. Jego gniew jest słusznym oburzeniem przeciwko grzechowi.

Patrząc na Boga, jako na największy Wzór, widzimy, że Jego miłość ku Jego stworzeniom była okazana zaraz na początku. Miłość do ludzkości przygotowała ogród Eden z wszystkimi jego błogosławieństwami i wiecznym żywotem, tak samo jak dla Aniołów miłość przygotowała wszystkie ich błogosławieństwa. Gdy jednak grzech został popełniony, miłość ustąpiła; innemi słowy mówiąc, sprawiedliwość Boża wtenczas w szczególniejszy sposób się okazała. Lecz nawet to ukaranie grzechu było dla dobra ludzkości. Nawet tu Boska miłość była, chociaż człowiek przez grzech stał się przeciwnikiem, czyli nieprzyjacielem Bożym; a miłość była pobudzona do gniewu.

Bóg powiedział przez proroka: "Przecze Mię wrzucyli do gniewu?" (Jer. 8:19). Wiele Pism mówi o Boskim gniewie. Gniew Boży objawia się przeciwko grzechowi. Cięży on nad światem już przeszło sześć tysięcy lat. Jednakowoż miłość Boża nie była przez to gwałcona, przeto można powiedzieć, że miłość może być pobudzona do gniewu.

"Miłość nie jest porywcza (prędka) do gniewu". Potrzeba było rozmyślnego nieposłuszeństwa ze strony Adama, aby pobudzić Boga do gniewu. Wyrok śmierci nie przyszedł na świat z powodu, że matka Ewa została zwiedziona. Gniew Boży przyszedł na świat i wyrok śmierci zapadł, z powodu grzechu Adama, który został popełniony z zupełną znajomością. Przez całe minione sześć tysięcy lat, Boska miłość była, że tak powiemy, w zawieszeniu, pobudzona do zawzięcia swej manifestacji.

Jednakowoż podczas tego całego okresu, Boski charakter nie uległ zmianie. Bóg nie był przyczyną tych djabelskich warunków, jakie panowały w średniowieczu. Miłość nigdy nie sankcjonowała grzechu. "Zapłatą za grzech jest śmierć," a cokolwiek ma łącz-

ność ze śmiercią, jest częścią tej kary, tego wyroku. Bóg zezwolił na ten stan rzeczy, dla ostatecznego dobra człowieka. Miłość Boża trzymana w zawieszeniu czeka na swój czas, aby okazać się ludzkości.

W słusznym czasie Bóg posłał Syna Swego, aby stał się Odkupicielem człowieka. Syn Boży zstąpił na świat i złożył Swe życie jako dobrowolną ofiarę za ludzkie grzechy. W słusznym czasie wyszło powołanie, aby wybrać Kościół, który jest wybierany podczas wieku Ewangelji. W słusznym czasie Kościół będzie uwielbiony do królewskiej chwały; i tak samo w słusznym czasie to królestwo podniesie z grzechu i degradacji wszystkich, którzy zechcą przyjąć żywot na warunkach Bożych.

WYRABIANIE MIŁOŚCI NAJBARDZIEJ POTRZEBNE.

Z jaką starannością powinniśmy czuwać i modlić się, abyśmy mogli być odpowiednio przygotowani do przyszłego wielkiego dzieła! Zachodzi niebezpieczeństwo, że nasza miłość nie będzie dosyć silna; albowiem z powodu upadku, grzech i samolubstwo mają dominujący wpływ. Zasady grzechu i samolubstwa, mając przewagę i wolność działania przez sześć tysięcy lat, pozostawiły w człowieku bardzo mało miłości, sympatji, braterskiej uprzejmości i cierpliwości. Teraz w ludziach jest więcej skłonności do gniewu, złości, nienawiści i zazdrości, aniżeli do miłości. Przeto musimy się starać, aby miłość wzrastała w naszym sercu i umyśle; aby przenikała wszystkie nasze myśli słowa i czyny.

Apostół, mówiąc o miłości, odnośnie Kościoła, oświadcza, że jeżeli chcemy być przyjemnymi Bogu, musimy ten przymiot rozwinąć w sobie obficie. Ci, co posiadają miłość w znacznej mierze, nie będą porywczy do gniewu. Ci zaś, co mają mało miłości, będą prędkimi do gniewu. Miłość, którą Pan ocenia, jest długo cierpliwa. To nie znaczy, że pomiędzy ludem Bożym nie będzie nigdy słuszných okazji do gniewu. Uczucie słusznego oburzenia powinno w nas być, gdy widzimy niesprawiedliwość. Czemu? Ponieważ niesprawiedliwość jest złą. Bóg się gniewa na niesprawiedliwość; więc i lud Boży nie ma mieć sympatji z niesprawiedliwością w jakiejby formie.

Gdyby wierni nie wyrabiali w sobie przymiotu sprawiedliwości, to w końcu doszliby do takiego stanu, że nie umieliby jej wcale rozeznawać! Znając dobro i zło i oceniając sprawiedliwość, mamy wszakże wyrabiać w sobie także i miłość. Żaden nie może powiedzieć, że jego zrozumienie sprawiedliwości jest już zawsze dobrem, a kogoś innego zawsze złem. Żaden nie może powiedzieć: "Ja już nie potrzebuję wyrabiać w sobie tego przymiotu, lecz mój brat potrzebuje tego." Każdy powinien raczej pomyśleć: "Mój brat, może nie znajduje się w tak korzystnych warunkach jak ja. Jest on moim bratem według ducha. Mnie się zdaje, że on czyni źle, lecz ja sympatyzuję z nim, bo on może nie widzi, że to jest złe. Z drugiej znów strony jest możliwem, że to ja sam się mylę."

MIEJMY SYMPATJĘ DLA WSZYSTKICH.

Bóg nie sympatyzuje z grzechem, lecz dla grzeszników ma On tyle sympatji, że, aby ich podnieść, dał Syna Swego i przygotował tysiąc lat na dokonanie tego podźwignięcia. Spostrzegamy niesprawiedliwość, powinniśmy ją spostrzegać; lecz nie naszą jest rzeczą mścić się lub wymierzać karę. Karanie mamy pozostawić Wszechmocnemu. Nie mamy "sądzić przed czasem". Widząc, że zło jest popełnione, możemy powiedzieć: "Ja wiem, że to jest przestępstwo; lecz nie jest to moją rzeczą uregulować sprawę z przestępcą. Bóg wie do jakiego stopnia on jest odpowiedzialny, ja zaś tego nie wiem. Moim obowiązkiem jest mieć sympatję dla niego, modlić się za nim i o ile to jest możliwe, dopomóc mu wyjść z jego złego poglądu do do-

bręgo. Lecz nawet i w tem ja muszę być roztroptym jak wąż, a szczerym jak gołębica. Ja wiem, że to postępowanie jest złem, lecz jak złym jest dany człowiek, tego nie wiem."

Miłość widzi, że cały świat przechodzi wiele trudności z powodu upadku. Przeto miłość mówi: "Bądź łagodnym wobec wszystkich, bądź cichym. Należy ci pamiętać, że znajdujemy się na świecie pełnym grzechu, cierpien, chorób i śmierci". W taki sposób patrząc, miłość nie będzie porywcza do gniewu, lecz będzie myśleć dobrze i sympatycznie o drugich. Przeto, bracia, wzrastajmy na podobieństwo naszego Wodza, we wszystkich rzeczach, aż udoskonaleni i uzupełnieni będziemy "stawieni przed oblicznością chwały Jego, bez nagany z weselem". — Juda 24.

W. T. 1916—323.

18.05.95.

"Gdzie Był Pierwej"

Lukasz 24:50-53; Dzieje Apostolskie 1:1-11

"Cóż gdybyście ujrzeli Syna człowieczego wstępującego gdzie był pierwej?" — Jan 6:62.

WAŻNA LEKCJA

CZTERDZIEŚCI dni po zmartwychwstaniu naszego Pana, były dostateczne do dokonania Boskiego zamysłu. Uczniowie ochłonęli z rozczarowania, w jakie popadli z powodu ukrzyżowania Tego, o którym mniemali, że miał wkrótce zdobyć tron i zapanować nad Izraelem i nad światem. Możemy zauważyć mądrość Boskiej metody zakomunikowania uczniom pewnych faktów, które potrzeba im było wiedzieć. Nie zostali oni zaalarmowani tak jak zapewne byliby, gdyby Jezus pokazał się im w jasności większej niż słońce, jak pokazał się nieco później Saulowi z Tarsu. Uczniowie stopniowo poznawali, że Pan nie był już więcej umarłym, ale żywym i że nie był już więcej istotą ludzką ale duchową — że przeto nie był już więcej ograniczony do formy ludzkiej, lecz, na podobieństwo Aniołów, mógł przychodzić i odchodzić niepostrzeżenie, jako wiatr, mógł okazywać się i znikać według Swego upodobania.

Była to powolna lekcja. Pokazał się im trzy razy pierwszego dnia, poczem niezawodnie oczekiwali Go każdego dnia, lecz Pan nie pokazał się im aż w następny Sabat, w którym to dniu nastąpiło Jego czwarte objawienie się, czyli manifestacja. Taka zwłoka tem bardziej zaostrzyła ich pragnienie ku osiągnięciu większej znajomości, względem Pana. W międzyczasie oni mieli sposobność rozważać i z pewnością, że też rozważali o tych wszystkich rzeczach, o których Jezus mówił im podczas Swej ziemskiej misji. Zauważyli, że popełnili omyłkę w tem, że królestwo niebieskie rozumieli jako ziemskie — a przynajmniej, że omylili się co do czasu ustanowienia królestwa Mesjaszowego.

Lekcja dana uczniom idącym do Emaus zapewne wywarła na nich silne wrażenie. Lekcja ta dotyczyła proroctw, które mówiły o Jezusie i wykazywała im, jak proroctwa te wypełniały się — niektóre już się wypełniły, a inne należały jeszcze do przyszłości. Nic też dziwnego, że serca ich pałały, gdy Jezus wyjaśniał im znaczenie różnych Pism.

3 Po tem czwartem pokazaniu się, widocznie całe dwa tygodnie przeminęły bez żadnych dalszych manifestacji. Przez ten czas zapał duchowy w uczniach znacznie ostygł i troska o rzeczy ziemskie zaczęła zakradać się do ich umysłów. Co teraz ci uczniowie robią? Osobiście, każdy z nich prawdopodobnie myślał, że najmądrzejszą rzeczą byłoby powrócić do ich poprzedniego zajęcia, którem zajmowali się zanim Jezus powołał ich, aby uczynić ich rybitwami ludzi (Mar. 1:17), lecz żaden nie śmiał przedstawić tej sprawy drugim. Św. Piotr, zawsze pierwszy w myśli i w uczynku, ostatecznie oświadczył: "Pójdę ryby łowić" — wróć się do swego starego zajęcia, rybołówstwo. Jedno słowo w tym względzie było rybołówstwem, co było potrzebą. Wszyscy inni byli tego samego zdania i stara spółka rybacka została natychmiast zorganizowana.

Dla tej właśnie decyzji Apostołów Jezus odwołując Swoje wniebowstąpienie. On chciał im pokazać, że ich praca łowienia ludzi może postępować dalej i On będzie jej błogostawił chociaż nie będzie obecnym. Mistrz miał ich dobro na uwadze i sprawił, że nocy tej nie mieli żadnego powodzenia. Nie złowili ani jednej ryby. Byli tem zniechęceni, lecz to było dla ich dobra. Jako napisano: "Wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga" — nawet zawody finansowe.

Rano Jezus stał na brzegu jeziora i wołał na nich, pytając się, czy mają ryby do sprzedania. Odpowiedzieli, że nie ułowili nic. Tedy Pan rzekł: "Zapuscie sieć po drugiej stronie łodzi". Oni może czuli się, jakby powiedzieć, że taka rada była niedorzeczna, lecz gotowi byli spróbować czegokolwiek, aby tylko to niepowodzenie przełamać. Zarzucili więc jak im było powiedziane i w bardzo krótkim czasie sieć została napełniona wielkimi rybami. Wtedy oni poznali, że tym, co stał na brzegu, był ich zmartwychwstały Pan, który w ten sposób im się pokazał.

Wnet przypłynęli do brzegu. Tylko raz poprzednio mieli podobne doświadczenie, kiedy to również

Mistrz sprawił, że mieli tak obfity połów. Św. Piotr został tem obecnem wydarzeniem bardzo poruszony; to też łódź płynęła dla niego za wolno. Obawiał się, aby Pan czasem nie zniknął zanim oni do brzegu dopłyną. Przeto przepasawszy się swem rybackiem odzieniem, wskoczył do wody i popłynął do brzegu. Mistrz nie odszedł, lecz zaprosił Piotra i współtowarzyszy do śniadania z ryby już upieczonej.

Była w tem wielka lekcja. Mistrz mógł przygotować im pieczonych ryb, gdy zachodziła tego potrzeba i mógł udzielić im tyle powodzenia w ich rybołówstwie, ile tylko uznał za odpowiednie. Ten, który mógł zaopatrzyć ich we wszelkie potrzeby przy tej okazji, mógł uczynić to samo w przyszłości, gdyby ich znowu miał upoważnić, aby nauczali lud w Jego imieniu. Zaden z ucni nie zapytał się o Jego imię, bo chociaż Jego zewnętrzny wygląd i odzienie były inne, oni jednak zrozumieli, że to była inna manifestacja ich Pana, który, nie będąc już więcej człowiekiem, mógł pokazywać się w różnych postaciach, jak czynił to już poprzednio.

Po udzieleniu odpowiedniej lekcji, Jezus znikł. On miał jeszcze raz spotkać się ze Swymi naśladowcami w Galileji. Spotkanie to było umówione naprzód. Jezus dał wiadomość, że uczniowie Jego mają się tam udać i na Niego oczekiwać. Św. Paweł mówi, że widziało Go około pięć set braci i byli przez to świadkami Jego zmartwychwstania. — 1 Kor. 15:6.

INSTRUKCJE PANA PRZY ROZSTANIU

Niniejsza lekcja odnosi się szczególnie do wniebowstąpienia Chrystusa Pana. To miało miejsce blisko Jeruzalemu — w Betanji. Jezus widocznie spotkał się ze Swymi naśladowcami w temże świętem mieście — prawdopodobnie rychłym rankiem, według poprzedniej umowy. Poprowadził ich do Betanji, rozmawiając po drodze, tłumacząc im rzeczy, o których było potrzebnem, aby wiedzieli — rzeczy co do których powinni być przekonani zanim On ich opuści i zanim znajdą się w odpowiednim stanie wiary, aby być gotowymi do błogosławieństw, które On jeszcze miał im zesłać.

Św. Łukasz, który także napisał Księgę Dzieji Apostolskich, mówi, że główna treść nauk Jezusowych podczas tych czterdziestu dni, odnosiła się do królestwa Bożego. Oni jednak wszystkiego nie rozumieli, ani też nie byli w stanie zupełnie zrozumieć, dokąd nie otrzymali spłodzenia z Ducha świętego. Ku temu też właśnie Jezus skierował ich uwagę, zalecając im, aby nie wychodzili z Jeruzalemu, ani nie podejmowali żadnego nauczania, ale aby czekali na obietnicę Ojca, o której poprzednio już im mówił — na dar Ducha świętego. Jezus wyjaśnił, że Jan Chrzciciel chrzcił wodą, lecz On zamierzył, aby Jego uczniowie otrzymali wyższy chrzest i wykwalifikowanie; mianowicie, chrzest Duchem świętym w dzień Pięćdziesiątnicy.

Przy tej ostatniej okazji, co było prawdopodobnie siódmą manifestacją, uczniowie ochłonęli już do takiego stopnia, że stawili Panu to ważne zapytanie: "Panie, izali w tym czasie naprawisz królestwo Izraelskie?". Królestwo zostało odjęte od Izraela za cza-

sów Zedekjasza, króla Judzkiego. W owym czasie Bóg zapowiedział, że Królestwo to zostanie zburzone aż do przyjścia Mesjasza — "aż przyjdzie Ten, co do niej ma prawo, którem Mu dał". — Ezech. 21:25-27.

Uczniowie uznawali Jezusa za Mesjasza i myśleli, że nadszedł słuszny czas Boży na oddanie tegoż królestwa Jemu. Jednakowoż oni byli świadkami czegoś zupełnie przeciwnego; mianowicie, że królestwo niebieskie poniosło gwałt z rąk władców, że prawy dziedzic do tego tronu został zabity, lecz także, iż zmartwychwstał. Odzyskali zaufanie, że On będzie tym Królem, więc teraz pytali się Go, czy królestwo to zostanie ustanowione w tym czasie, czy też przy jakim późniejszym przyjściu Pana. — Dz. Ap. 1:6,7.

Odpowiedź Pana była również znamienita: "Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w Swej mocy położył." Pan dał już do zrozumienia Swoim uczniom, że w słusznym czasie oni poznają czasy i chwile, lecz naonczas nie była jeszcze pora, aby mogli o tem wiedzieć. Muszą oczekiwać z cierpliwością. Wzrost cierpliwości wyjdzie im ku dobru, wzmocni ich wiarę i charakter.

Ojciec wiedział, że danie uczniom do znajomości, iż królestwo będzie ustanowione dopiero za dziewiętnaście stuleci, nie byłoby rzeczą mądrą — nie byłoby rzeczą dobrą dla wiernych, bo myśl tak długiego oczekiwania byłaby dla nich zniechęcająca. Przeto Mistrz dał im do zrozumienia, że muszą postępować wiarą a nie widzeniem, a szczególnie, że nie mają spodziewać się zrozumieć cośkolwiek z Boskiego programu dokąd nie otrzymają pomazania Duchem świętym.

Po otrzymaniu Ducha Świętego oni dopiero zostaną wykwalifikowani na Boskich przedstawicieli, aby ogłaszać Jego poselstwo; a od czasu do czasu otrzymają "pokarm na czas słuszny". Tym sposobem oni nie znajdą się w ciemności na równi z światem, a on dzień Pański nie przyjdzie na nich jako złodziej w nocy, lub jako sidło. Błogosławieństwo Zielonych Święt, jakie otrzymali uzdolniło ich w zupełności do ich misji, chociaż nie przykryło ich cielesnych słabości; albowiem już po otrzymaniu Ducha Świętego jest o nich napisane w Piśmie: "Iż ludźmi byli nieuczonymi i prostakami, dziwowali się (inni przysłuchując się im) i poznali, że byli z Jezusem." — Dzieje Apostolskie 4:13.

WNIEBOWSTĄPIENIE PANA.

Wniebowstąpienie naszego Pana było zachwycającem widowiskiem, na ile to tyczyło się Kościoła, lecz nie dla świata. O świecie Jezus już poprzednio powiedział: "Maluczko, a świat Mię już więcej nie ogląda." Świat nie widział Pana podczas tych czterdziestu dni, w których Jezus ukazywał się uczniom, bo oprócz Swoich wiernych i poświęconych naśladowców, On nie pokazał się żadnym innym. Te dostrzegalne demonstracje, tak bardzo pomocne dla ucni, zakończyły się rzeczywistym wzniesieniem się Pana na powietrze w tem ciełe, w jakim pokazał się im przy tej ostatniej okazji. Ponieważ oni nie byli jeszcze spłodzeni z Ducha, więc potrzebowali takiej manifestacji, do wzmocnienia ich wiary i do upewnienia

ich, że już więcej nie obaczą swego Mistrza, aż do czasu, gdy On przyjdzie w mocy i wielkiej chwale, aby zabrać do Siebie Swoich świętych i błogosławić świat.

Nasz tekst przypomina nam, że Jezus już poprzednio mówił o Swojem wniebowstąpieniu. Wstąpienie tam, gdzie był pierwaj, nie należy jednak rozumieć tylko jako powrót do poprzedniego miejsca. Należy raczej rozumieć, jako powrót do pierwotnego stanu — do stanu duchowego, w którym znajdował się Pan zanim stał się ciałem, aby odkupić świat.]

Gdy Jezus wobec uczni wznosił się i znikł w obłokach, mniemamy, że to ciało, w którym był wtenczas widziany, zostało rozpuszczone, czyli zdematerializowane. Użycie tego ciała było tylko dla utwierdzenia wiary w uczniach i było instrukcją, tudzież zapewnieniem, że Jezus odszedł na stałe — że nie potrzebują spodziewać się ujrzeć Go w jakiegokolwiek postaci. Była to celowa lekcja.

SPOSÓB POWROTU PANA.

Jeden z Ewangelistów podaje, że gdy Jezus znikł, pokazało się dwóch Aniołów i przemówiło do uczni: "Mężowie Galilejscy, przecz stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który w górę wzięty jest od was do nieba,

tak przyjdzie jakoście Go widzieli idącego do nieba." To oświadczenie pobudziło niektórych do wierzenia, że przy Swojem wtórem przyjściu, Jezus zmaterjalizuje się i objawi w ciele; lecz, według naszego wyrozumienia, tacy wyciągają z tego Pisma bardzo mylne wnioski. Świat już więcej nie ogląda Jezusa, a Kościół zobaczy Go tylko oczami wiary, aż do czasu, gdy dostąpi przemiany, przy końcu tego wieku. Wtenczas ujrzymy Go nie jako był, ale tak jako jest; albowiem będziemy podobni Jemu. — 1 Kor. 15:50-52; 1 Jan 3:2.

Jest godnem uwagi, że Aniołowie położyli nacisk na sposób odejścia Pana i sposób ten odpowiada temu co Pismo Święte mówi względem wtórego przyjścia Pana. On odszedł cicho, sekretne, świat nic o tem nie wiedział, podobnie miał powrócić, jako złodziej w nocy, a o Jego powrocie nikt nie miał wiedzieć, oprócz tych, których oczy wyrozumienia zostaną otworzone na rozpoznanie znaków obecności Syna Człowieczego. Będzie to gromadka Jego wiernych, świętych. Tak tłumaczył Jezus, dodając, że przy Jego wtórem przyjściu, przez pewien czas będzie tak jak było za dni Noego — ludzie będą jeść, pić, sadzić, żenić się, a o Jego obecności nie będą nic wiedzieć." — Mat. 24:37-39.

W. T. 1914—365

Trudności Ostatecznych Czasów.

"A to wiedz, iż w ostateczne dni nadejdą czasy trudne; albowiem będą ludzie sami siebie miłujący,.....którzy mają kształt (pozór) pobożności, ale się skutku jej zaparli; i tych się chroń." — 2 Tym. 3:1-9.

SŁOWA powyższe były wypowiedziane do Tymoteusza, lecz rozumiemy, że one stosują się do całego Kościoła, a szczególnie do ostatecznych czasów wieku Ewangelji. Wierzymy, że obecnie żyjemy w czasie ostatecznym, czyli w czasie, gdy ostatnie członki Kościoła dokonują swego biegu samo-ofiary, a gdy będą uwielbieni, nastąpi koniec obecnego wieku, koniec panowania niesprawiedliwości i grzechu, a rozpoczną się czasy restytucji — "czasy naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych proroków od wieków. — Dz. Ap. 3:20,21.

Zgodnie z naszym wyrozumieniem, że żyjemy w tych przepowiedzianych czasach ostatecznych, spostrzegamy także te wszystkie trudności, jakimi te czasy miały się odznaczać. Widzimy, że, zgodnie z przepowiednią samego Pana, nad światem sroży się "godzina" szczególniejszej próby, czyli "godzina pokuszenia" (Obj. 3:10). To jest powodem, że wszystkie warstwy społeczeństwa na świecie znajdują się jakoby w ognistym piecu obawy, niepewności i różnych utrapień! To jest powodem, że możni i uczeni tego świata tracą głowy i nie wiedzą czego by się chwycić; albowiem wszelkie ich próby uregulowania stosunków świata zawodzą! To jest także powodem, że różne nadużycia klas uprzywilejowanych, które poprzednio uchodziły bezkarnie i nigdy na światło dzienne nie wyływały, obecnie wnet są wyjawiane i pobudzają lud

do gniewu, który w sferach uprzywilejowanych budzi trwogę nie do opisania!

Widzimy to wszystko i przypominamy sobie słowa proroka Pańskiego: "Oto przychodzi dzień pałający, jako piec, w który wszyscy pyszni i wszyscy czyniący nieczystość będą jako ciernisko, a popali je ten dzień przyszły, mówi Pan zastępów, tak, że im nie zostawi korzenia ani gałązki". I znowu: "Albowiem dzień Pana zastępów przyjdzie na wszelkiego pysznego i wyniosłego i na każdego wywyższonego, że będzie ponizony"; "I będzie nachylona wyniosłość człowiecza, a wywyższenie ludzkie zniżone będzie; ale Sam Pan wywyższony będzie dnia onego." — Mal. 4:1; Izaj. 2:12, 17.

Więcej aniżeli pokuszenie dotykające świat, powinno interesować nas pokuszenie przychodzące także i na Kościół. Według wyraźnej zapowiedzi Pana, ta godzina pokuszenia ma doświadczyć wszystkich mieszkających na ziemi. Z tego wynika, że i wierni, będący natenczas w ciele, nie będą od tej próby uwolnieni. Tekst nasz, który, naszym zdaniem, odnosi się do tego samego czasu, stosuje się przede wszystkim do Kościoła — do wiernych żyjących w tych ostatecznych trudnych dniach.

JAKIE TRUDNOŚCI

Zachodzi więc pytanie: Czy obecne czasy faktycznie są tymi czasami trudnymi? Czy wierni narażeni są na te różne doświadczenia, opisane przez Apostoła? Czy pomiędzy wiernymi znajdują się ludzie "sami siebie miłujący, łakomi, chlumni, pyszni" itp., o jakich

pisze Św. Paweł w tych wierszach? (2 Tym. 3:1-9). Niestety tak! Jeżeli kiedy, to właśnie teraz, możemy widzieć wypełnianie się tych słów Apostoła, co powinno nas tem więcej utwierdzić w tem przekonaniu, że żyjemy w ostatecznych dniach, a jednocześnie powinno rozbudzić w nas tem większą czujność, aby te srożące się trudności nie wyrwały, albo też nie zniechęciły nas.

Wielu z nas miało przywilej poznać Prawdę jeszcze za życia brata Russell'a. Dobrze pamiętamy jakim zapale, gorliwością i duchową radością napędliała Prawda wszystkich, którzy w prostocie i szczerości ducha ją przyjmowali. Lecz gdy Prawda zaczęła pociągać coraz większą ilość ludu szczerego, znaleźli się i tacy, którzy przyłączyli się do grona wiernych nie z miłości dla Prawdy, ale z pobudek samolubnych — aby przewodzić i błyszczeć. To byli ci "łakomi, chlumni, pyszni, niewdzięczni i niepobożni". Jednakowoż nadal zachowywali kształt, czyli pozory pobożności i tymi pozorami uwodzili wielu prostodusznych.

Te trudności ujawniły się w całej pełni po śmierci onego "sługi", brata Russell'a. Na czele całego ruchu Badaczy Pisma Świętego stanęli ludzie łakomi (chwały), chlumni i pyszni więc i pomiędzy polskimi braćmi zaczęli wyrastać, jak grzyby po deszczu, różni nauczyciele ujawniający podobnego ducha wyniosłości i ambicji. Bracia słudzy, odznaczający się duchem skromności, pokory i wierności ku Bogu, a nie ku ludzkiej organizacji, zostali poniżeni, zelżeni a niekiedy zrównani z błotem; natomiast "potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni" i obłudni pochlebcy zostali wysunięci na najprzedniejsze stanowiska.

Ile to trudności przechodzić musieli wtenczas ci, co mieli dosyć gorliwości i odwagi, aby nie poddać się pod ambitne i niebiblijne uroszczenia tych wyniosłych nauczycieli! Ile to potwarstw i obelg rzucano szczególnie na tych braci, którzy służyli drugim czystem słowem Bożem i ostrzegali przed naukami i uroszczeniami tych przewrotnych nauczycieli! Zaiste, było to ogromne przesiewanie pomiędzy ludem w prawdzie!

Z biegiem czasu uspokoiła się nieco ta burza. Nastąpiło rozdzielenie. Jedni poszli za głosem i przewodnictwem wyniosłych ludzi, inni za głosem i przewodnictwem Słowa Bożego. Wtedy to wielu z onych wielkich nauczycieli okazało swój właściwy charakter. W łonie systematycznie (po ludzku) zorganizowanej organizacji, którą szumnie nazwano "organizacją Bożą", zaczęło wyrastać nasienie zazdrości, niezgody i walki rywalizacyjnej, więc wielu z tych wodzów, widząc, że gwiazda ich pomiędzy Badaczami, zgasła, poszli sobie do świata, a niektórzy do Babilonu, a paru nawet wypłynęło na stanowisko kaznodziejów w nominalnym kościele.

TRUDNOŚCI TRWAJĄ NADAL.

Ci co raz na początku (tj. krótko po śmierci br. Russell'a) zdołali się zorientować i nie dali się podbić w niewolę ludzkiej organizacji, po paru latach odosobnienia mieli sposobność odetchnąć nieco po sro-

giej burzy i doświadczeniach, jakie przechodzili. Pod wpływem tego odpoczynku i uzyskanej wolności, wzmożła się w nich radość duchowa, gorliwość do prawdy, miłość do Boga i do braci, tudzież szczere, niesamolubne pragnienie do bratniej współpracy w jednym wspólnym dziele bojowania dobrego boju wiary aż do śmierci.

Gdy przez taką współpracę i gorliwe poświęcanie się braci, wiele zranionych serc i omdlałych dusz zostało orzeźwionych, wzmocnionych i doprowadzonych do serdecznej społeczności z drugimi cieszącymi się tą samą Prawdą i wolnością Chrystusową — gdy wielu zniechęconych i rozproszonych zostało ponownie skupionych w jedną rodzinę Bożą — przychodzi czas na nową próbę, na nowe przesiewanie. Patrząc na rzeczy z punktu zapatrywania naszej wieży strażniczej, którą jest Słowo Boże, możemy widzieć, że ta próba jest nad nami już od pewnego czasu i że ona staje się coraz gwałtowniejszą. Widząc to czujemy na sobie tę powinność ostrzedz lud Boży przed tą próbą i zachęcić wszystkich, aby, czuwając, przyodzili się w zupełną zbroję Bożą, by mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się. — Ef. 6:10-18.

On przeciwnik stara się zawsze, aby odciągnąć uwagę naśladowców Pana od tych rzeczy, które mogą uczynić ich powołanie i wybranie pewnem. W tym też celu pobudza on niektórych do wysuwania różnych kwestyj mało znaczących i niemi stara się zaprzętnąć umysły wiernych, pobudzając ich do sporów i niepotrzebnych dyskusyj, aby tylko nie dać im czasu na uświętobliwienie ich charakterów i na budowanie się w najświętszej wierze. Tej samej metody używa i obecnie, przeto miejmy się na baczności, abyśmy tem złudzeniem nie dali się usidlić.

Czy nie jest to, na przykład, rzeczą nader smutną i pożałowania godną, że udało się jemu wysunąć pomiędzy braćmi kwestję organizacji i kwestję metod prowadzenia pracy międzyzborowej i za pomocą tych kwestji udaje się jemu trzymać lud Boży w rozzerwaniu? Niestety, tych kwestji użyto na zbudowanie przedzielającego płotu pomiędzy braćmi, wyznawcami jednej i tej samej wiary, tych samych nauk i tego samego powołania w Chrystusie. Ci, co ten płot zbudowali, chyba nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią, bo gdyby rozumieli, to z pewnością że nie odważyliby się dokonywać przecinania na żywem ciele Chrystusowem, którem jest Jego Kościół.

Jednakowoż czy są oni tego świadomi czy też nie, jest to faktem, że robota ich jest przecinaniem jedności i społeczności pomiędzy braćmi. Przez tworzenie nowego wydawnictwa, przez mówców, przez listy i przez różne sposoby, wbijany jest klin rozdzielenia pomiędzy lud Boży, pomiędzy tych, których należałoby raczej wszelkimi sposobami spajać w jedną rodzinę Bożą. Co najsmutniejsze to fakt, że dla tem głębszego wbicia tego klina używane są niekiedy sposoby niegodziwe, przewrotne. Na przykład, wmawia się w nieświadomych różne rzeczy z przeszłości, nadaje się im całkiem opaczne znaczenie, aby tylko wzbudzić możliwie jak największe uprzedzenie do braci znajdu-

jących się po drugiej stronie tego rozdzielającego płotu.

Chwytając się tej niegodnej metody przeciwnicy nasi czepiają się pewnych rzeczy ze Straży, nadają tym rzeczom opaczne znaczenie i na takich podstawach czynią nam różne fałszywe zarzuty. Jest to walka podjazdowa, skryta, podstępna, niehonorowa i niegodna prawdziwych Chrześcijan.

“ŻDZBŁO W OKU BRATA”

Jak prawdziwem w tym wypadku jest to, co powiedział Chrystus Pan: “Czemuż widzisz żdzbło w oku brata twego, a balki, która jest w oku twojem nie baczysz?” Otóż oponenci nasi czepiają się pewnych rzeczy o chronologji, o znaczeniu pewnych przypowieści itp., o jakich swego czasu było nieco w Straży i na podstawie tych rzeczy wmawiają w nieuświadomości, że odrzuciliśmy prawdę, odrzuciliśmy tomy itp. Czy nie jest to dziwnem i charakterystycznym, gdy się zważy, że ci sami ludzie przez wiele lat popierali i pomagali głosić różne błędy “sędziego”, które sprzeciwiały się zasadniczemu naukom tak tomów jak i Pisma świętego? Gdzie wtenczas była ich troska o czystość nauki, albo ich troska o tomy?

Co do czynionych nam zarzutów, oświadczamy stanowczo, że są one fałszywe. Tomów nigdyśmy nie odrzucili ani nie odrzucamy. Tomy, jak i wogóle nauki brata Russell’a uznawaliśmy zawsze i uznajemy dotąd za właściwsze i logiczniejsze, aniżeli jakiekolwiek dzieła biblijne napisane przed nim lub po nim. Lecz to wcale nie znaczy, że uznawaliśmy brata Russell’a i jego dzieła za nieomyłne, na równi z Pismem świętem. Tylko papieństwo rości sobie pretensje do nieomyłności. Brat Russell zawsze mówił o sobie, że jest omylnym, więc i my nie przypisujemy nieomyłności jemu, ani jego dziełom, ani Straży. Oświadczamy jednak, że, na ile my Prawdę dotąd pojmujemy, to nauki brata Russell’a co do prawd fundamentalnych takich jak okup, usprawiedliwienie, poświęcenie, powołanie itp. nie zawierają w sobie żadnych omyłek i poprawione być nie mogą. Natomiast w naukach niefundamentalnych, a szczególnie w pewnych wnioskach, opartych na obliczeniach chronologicznych, oświadczamy otwarcie, iż zostały popełnione omyłki tak w tomach, jak i w artykułach Straży. Powtarzamy, że powyższe oświadczenie co do omyłności wniosków opartych na obliczeniach chronologicznych stosujemy nie tylko do podobnych wniosków, znajdujących się w tomach, ale także do tych, które kilka lat temu znajdowały się w niektórych artykułach Straży.

Dalekimi jesteśmy od lekceważenia lub wyszydzania jakichkolwiek nauk odnoszących się wprost lub pośrednio do Słowa Bożego, oświadczamy jednak, że takie rzeczy jak chronologja, równoległość dyspensacji, kalkulacje na podstawie jubileuszów, znaczenie różnych przypowieści itp., nie są wcale naukami podstawowymi. To znaczy, że znajomość tych rzeczy nie jest konieczna do zbawienia. Kto jest sposobny do badania takich rzeczy i na podstawie pewnych teks-

tów dochodzi do pewnych wniosków, które utwierdzają jego wiarę i podniecają gorliwość ku Bogu, to bardzo dobrze, lecz wniosków takich nie należy przyjmować jako dogmatyczne prawdy, konieczne do wierzenia pod utratą zbawienia.

Tak przedstawiał te rzeczy br. Russell. A ponieważ w drugim tomie zawiera się kilka takich wniosków, które z biegiem czasu i w świetle faktów okazały się mylne, więc br. Russell w roku 1916 napisał nową przedmowę do drugiego tomu, która to przedmowa mieści się we wszystkich późniejszych wydaniach tego dzieła. Zauważmy dobrze niektóre myśli wyrażone w tej przedmowie. Zaraz na pierwszej stronie czytamy: **“Tom ten nie rości sobie pretensji do nieomyłności, ani nie twierdzi, że napisano go pod bezpośrednim natchnieniem Boga, w miejscach gdzie tłumaczone jest Jego Słowo.”** Na ostatniej stronie znowu czytamy: **“Autor przyznaje że w tym tomie wyraża jasno myśl, iż święci Pańscy mogą spodziewać się połączenia z Panem w Jego chwale, przy końcu czasów Pogan. Była to naturalnie pomyłka *, ale Pan dopuścił ją dla błogosławienia Swego ludu.”**

Do tego możemy dodać, że pomyłka ta faktycznie była błogosławieństwem dla tych, co poznawali prawdę przed rokiem 1914, jak to autor dalej wyraził: **“Przekonanie, że Kościół będzie wywyższony przed październikiem 1914 roku wywarło ogromnie uświęcający wpływ na tysiące sług Bożych.”** Lecz po roku 1914 i aż do tego czasu, ona jest próbą wierności dla wszystkich, co mienią się być w przymierzu z Bogiem aż do śmierci. Ilu to już było takich, którzy pod naciskiem tej próby okazali się niestającymi w Prawdzie! Czyż nie dali oni przez to dowodu, że ich poświęcenie nie było zupełne i że nie było do śmierci, ale tylko do pewnych dat?

Główny nacisk kładziemy na punkt, że br. Russell sam oświadczył, że drugiego tomu nie mamy przyjmować, jako dzieło nieomyłne; a także, iż niektóre oczekiwania co do roku 1914 były omyłką. Czyż więc mamy temu dziełu nadać większe znaczenie, aniżeli on sam mu nadał? Gdybyśmy to czynili, to słusznie mogliby drudzy stosować do nas znane przysłowie, iż jesteśmy bardziej papieskimi niż sam papież. Katoolicy uznawają papieństwo za nieomyłne, dlatego, że w roku 1870 zostało to ogłoszone jako dogmat i dla tego, że papież mienią się być nieomylnymi w rzeczach wiary; my zaś nadawalibyśmy bratu Russell’owi i jego dziełom nieomyłność, pomimo, że on stanowczo twierdził, że w obliczeniach chronologicznych znajdu-

* Czytając drugi tom w polskim języku, nie można zauważyć wiele tych omyłek, ponieważ tom ten był tłumaczony już po roku 1914 i tłumacze pod nadzorem polskiego komitetu nie przetłumaczyli na polski język dosłownie tak jak było w angielskim oryginale.

Brat Russell nie zmienił tych pomyłek w drugim tomie, lecz dodał wstęp, który znajduje się we wszystkich późniejszych wydaniach tego tomu. W tym wstępie, czyli przedmowie zwrócona jest uwaga na te omyłki, lecz w wykładach tegoż tomu omyłki te pozostały niezmienione.

Pomimo, że w polskim tłumaczeniu wiele miejsc nie zostało tak oddanych jak było w oryginale, to jednak uważny czytelnik spotyka tu i owdzie różne niedokładności.

ją się omyłki. Zapytajemy się więc szczerych i poważnie myślących Badaczy Pisma Świętego: czy godzi się czynić rozerwania po Zborach na podstawie takich rzeczy?

ROZUMNY SPOSÓB ZARADCZY.

Ci, co wbijają klin rozdzielenia pomiędzy lud Boży czują chyba dobrze to, że czynić rozerwanie po Zborach jedynie na podstawie kwestji organizacyjnych świadczyłoby nie dobrze o nich, więc starają się upożyczyć swoją działalność rzekomo troską o czystość nauki, obroną tomów itp. Stąd to czeplenie się chronologii i innych tym podobnych rzeczy.

Piętnujemy taką działalność, jako niegodną i niehonorową; tem bardziej, że jest to walka skryta, podjazdowa. Przeciwnicy ci jeszcze nigdy nam nie wykazali w sposób rzeczowy niewłaściwości jakichkolwiek naszych nauk, ani nie udowodnili nam odstępstwa od zasadniczych nauk Pisma Świętego i "onego sługi". Również nigdy jeszcze nie zażądali od nas "rachunku o tej nadziei, która w nas jest" (1 Piotr 3:15), czyli nie wykazali nam fałszywych nauk i nie zażądali od nas usprawiedliwienia się z tego, co, ich zdaniem, mogłoby wydawać się odstępstwem od zasadniczych prawd biblijnych. Jak już nadmieniliśmy poprzednio, iż po największej części czeplą się rzeczy mało znaczących, które z zasadniczymi naukami nie mają nic wspólnego; albo też takich rzeczy, które były podane w Straży jako osobista opinia pewnych jednostek, a nie jako wyrozumienie całego ogółu wolnych braci, ani nawet nie jako wyrozumienie obecnego wydawnictwa Straży. Takim to rzeczom starają się nadawać opaczne, wyolbrzymione znaczenie i w taki to sposób zarzucają nam odstępstwo od Prawdy, odrzucenie tomów itp.

Jest rzeczą pewną, iż taka metoda bojuwania nie jest "przystojnem potykaniem się" (2 Tym. 2:5); albowiem jest przeciwna duchowi Słowa Bożego, czyli duchowi miłości i zdrowego zmysłu. Miłość i zdrowy rozsądek dyktują, że gdy ktoś popełni jaką omyłkę, czy to w uczynku czy w nauce, należy takową wykazać w sposób rzeczowy i rozumny, mając na celu dobro błędzącego jak i dobro sprawy Bożej i braci; a nie

aby takie omyłki od razu używać za pretekst do rozerwania pomiędzy braćmi. Jeżeli omyłka jest w rzeczach ważnych i po rozumnem i rzeczowem wykazaniu takowej błędzący nadal trwałby z uporem w tym błędzie, dopiero wtenczas wolno nam ostrzegać drugich, lecz nie pędzić.

Jeżeli kto inaczej postępuje, ten gwałci zasady Słowa Bożego, oraz porządek i karność nowego stworzenia. Niechaj więc bracia czuwają i nie dadzą zatruwać sobie serca różnymi oszczercami mowami takich niesumiennych nauczycieli, którzy wygadują różne złe rzeczy na braci, lecz zawsze poza plecami tych, co się to tyczy. Takim obmówcom należy zwrócić uwagę, że z takimi rzeczami powinni zwrócić się do tych, których to dotyczy, a nie do innych.

Co do nas, jesteśmy zawsze gotowi do odparcia wszelkich zarzutów takich podjazdowych rycerzy. Przeto, jeżeli w którymkolwiek zgromadzeniu robota ich zaczęła już przynosić swoje gorzkie owoce i bracia zostali narażeni na bolesne doświadczenia i na niebezpieczeństwo rozłamu i jeżeli przyczyną ku temu były różne złe mowy przeciwko nam, dane zgromadzenie, dla własnego dobra i dla sprawiedliwości, powinno postarać się, aby który z przedstawicieli braci wolnych stanął przed danym zgromadzeniem, wraz z tym, który te złe rzeczy namówił i aby w taki sposób, oko w oko, te sporne kwestje zostały wyjaśnione.

Wierzmy, że taka metoda byłaby według Pisma i we wielu wypadkach może ochroniłaby braci od nieostojnych posądzeń, niemiłych sporów i różnych przykrych doświadczeń. To nie znaczy, że czy to tym, czy jakimkolwiek innym sposobem uda nam się zupełnie uniknąć trudności tych ostatecznych dni. Bynajmniej; trudności i przesiewania będą, lecz powyżej wskazana metoda może okazać się ochroną dla wielu, tak że pomimo tych różnych trudności będą mogli ostać się i nie uleść przesłanianiu.

"A Bóg, który wywiódł od umarłych we krwi przysiężnika wiecznego, Onego Wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym ku czynieniu woli Swojej, sprawując w was to, co przyjemnego przed obliczem Jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków". — Żyd. 13:20,21.

Ordynacja Kościoła.

Mateusz 28:16-20; Łukasz 24:36-49.

"Oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata." — Mat. 28:20.

PONIŻSZE badanie mówi o poleceniu; czyli o upoważnieniu do służby, którą Jezus naznaczył Kościołowi w Swoich mowach, podczas onych czterdziestu dni po Swojem zmartwychwstaniu. Najprzód mamy słowa Mistrza w tym względzie wypowiedziane do dwóch uczniów, idących do wioski Emaus, położonej niedaleko od Jeruzalemu. Później znajdujemy część ogólnego polecenia, które Jezus udzielił krótko przed wniebowstąpieniem.

Lekcję udzielone uczniom idącym do Emaus, a także te, jakich Pan udzielił, ukazując się im przy na-

stępnych okazjach, miały wielką wartość dla wszystkich naśladowców Chrystusa w owym czasie. On rzekł: "Mówiłem wam o tem, gdy jeszcze byłem z wami (gdy jeszcze byłem człowiekiem Chrystusem Jezusem, zanim dostąpiłem przemiany przy zmartwychwstaniu) że wszystkie rzeczy zapisane o Mnie w zakonie Mojżeszowem, w Prorokach i w Psalmach muszą się wypełnić. Tedy im otworzył zmysł, żeby rozumieć Pisma i rzekł im: "Takci napisano i tak musiał Chrystus cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać, i aby była kazana w imieniu Jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narodami, poczynawszy od Jeruzalemu."

Ewangelista sumuje w kilku słowach rozmowę Jezusa w wykładaniu Pism, która niezawodnie trwała co najmniej godzinę czasu. Nie mamy powiedziane, jakie to były objaśnienia, które otworzyły ich oczy wyrozumienia, lecz możemy się tego domyśleć. Jezus prawdopodobnie wytłumaczył im istotne znaczenie wielkanocnego baranka zabijanego w tej porze roku i wykazał, że On był tym pozafiguralnym Barankiem. Być może, iż wyjaśnił im prawdziwe znaczenia Wielkanocy — że w figurze pierworodni Izraelscy zostali zachowani od śmierci, będąc później przedstawieni w pokoleniu Lewiego, włączając kapłanów; tudzież, że ci pierworodni byli figurą na Kościół pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie — na wszystkich naśladowców Jezusa, którzy będą królewskim kapłaństwem, a pozafiguralni Lewici ich sługami, w wielkim dziele podnoszenia świata, podczas królestwa Chrystusowego.

Niezawodnie, że Pan również nasunął uczniom pewne myśli co do pozafiguralnego Dnia Pojednania i co do „lepszych ofiar” — że On Sam rozpoczął te „lepsze ofiary”, które będą nadal dokonywane w Jego uczniach, a gdy zostaną uzupełnione, błogosławieństwo Pojednania będzie zlane przez Najwyższego Kapłana na całą ziemię, podczas tysiącletniego królestwa Chrystusowego.

OBIETNICA MOCY Z WYSOKOŚCI.

Jakkolwiek zarysy wielkiego planu Bożego Mistrza im wyjaśniał, mamy to zapewnienie, że słuchacze Jego byli głęboko zainteresowani. Smutek ich ustąpił. Początkowo umysł ich niepokoił się tem, że stracili swego umiowanego Mistrza, Doradcę i Nauczyciela, lecz teraz, pod wpływem Jego wyjaśnienia, serca ich pały świeżem natchnieniem lepszej znajomości. Ujrzeli taką wysokość, głębokość, długość i szerokość Boskiego planu, o jakiej poprzednio ani nie marzyli. Obaczyli, że śmierć Jezusa była konieczna dla skutecznego nadziej wystawionych w Boskich obietnicach. Poznali również, że i oni dostąpili przywileju nie tylko, aby cierpieć z Nim, ale także, aby dostąpić Jego chwały. Zakończającą częścią Pańskiego poselstwa przy tej okazji było: „Oto Ja posłę na was obietnicę Ojca Mego.” Ojciec obiecał przez różne figury, że Kościół, oblubienica Chrystusowa, otrzyma Ducha świętego od Jezusa, który jest Głową Kościoła. Na przykład obietnica ta była przedstawiona w świętym oleju pomazania, który był wylany na głowę Aaronową, przedstawiającą Jezusa, i spływał na ciało Aaronowe, co było obrazem na pomazanie Kościoła.

Ta obietnica przyjęcia Kościoła była bardzo ważna. Bez tego uczniowie nie mieliby żadnego Boskiego pełnomocnictwa i nie mogliby być przedstawicielami Bożymi. Prawda, że Jezus rozesłał onych dwunastu, a później siedmdziesięciu; lecz oni byli Jego osobistymi przedstawicielami, otrzymali cząstkę z Jego Ducha i z Jego mocy, przez którą dokonywali cudów, wyganiali demonów itd. Jednakowoż przez Ojca oni nie byli uznani. Jako czytamy: „Duch święty nie był jeszcze

dany, ponieważ Jezus nie był jeszcze uwielbiony” (Jan 7:39). Oni musieli czekać na to spłodzenie i pomazanie Duchem świętym. Tylko to pomazanie mogło ich upoważnić i wykwalifikować do Boskiej służby — aby byli ambasadorami i przedstawicielami Bożymi.

“OTO JAM JEST Z WAMI ZAWSZE”.

Opis św. Mateusza o Pańskim błogosławieniu i upoważnieniu uczni do głoszenia Jego poselstwa, jest dla nas bardzo interesujący. Według poprzedniej umowy Jezusa uczniowie mieli spotkać się z Nim na pewnej górze w Galilei. Tam Jezus pokazał się im tylko na małą chwilę. Pokłonili się Mu, niektórzy zupełnie przekonani, a inni w pewnym powątpiewaniu. Dla utwierdzenia tych wątpiących Jezus pozostawał z nimi przez czterdzieści dni; i jesteśmy pewni, że On w zupełności przekonał i utwierdził onych jedenastu; albowiem oni wszyscy byli jednego serca i jednego umysłu, gdy w górnym pokoju oczekiwali na zesłanie Ducha świętego.

Jezus przystąpił do nich i oświadczył, że została Mu dana zupełna władza tak względem rzeczy niebieskich jak i ziemskich. Gdyby oni tego nie zrozumieli, to nie byłoby dla nich możliwem odpowiednio przedstawiać Go przed światem. Jezus nie miał tak rozległej mocy i autorytetu poprzednio, podczas Jego ziemskiej misji. On znajdował się wtedy na próbie pod względem Jego wierności aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Gdy dowiódł Swej wierności, Ojciec Go wzbudził od umarłych i wywyższył Go do chwalebnej, najwyższej potęgi. Tak więc, przez Swoje zmartwychwstanie, Jezus otrzymał świadectwo, że był Synem Bożym, przyobleczone w moc. Chciał więc, aby uczniowie Jego wiedzieli, że nie znajdował się już więcej pod ludzkimi ograniczeniami, ani pod ograniczeniami przymierza śmierci ofiarniczej. To dzieło On już dokonał i dostąpił chwalebnego stanu, nagrody. Dostąpił przemiany i teraz posiadał wszelką moc, nie tylko co do rzeczy ziemskich, ale także niebieskich.

Proroctwo mówiło o naszym Panu, że wszyscy Mu się pokłonią, tak ci co są w niebie, jak i ci na ziemi. On wszedł do stanu, gdzie proroctwo to wnet zacznie się wypełniać. Wstąpił na wysokość, gdzie wszyscy Aniołowie wielbią i słuchają Go jako Tego, którego Ojciec nader wywyższył. Druga część tej obietnicy — że wszyscy mieszkający na ziemi będą Mu się kłaniać — nie wypełniła się jeszcze dotąd. To uznanie i hołd dla naszego Pana nastąpi w Jego przyszłym królestwie tysiącletniem. Tak jak obecnie, ci co poznali Jezusa jako Syna Bożego, chętnie zginają swe kolana przed Tym Przedstawicielem Ojca, podobnie i świat w słusznym czasie uzna Jednorodzonego i stanie się posłuszny Jemu.

Ewentualnie każde kolano zegnije się i każdy język wyzna; ponieważ zarządzeniem Boskiem jest, że kto by w tem przyszłym królestwie nie chciał uznać uwielbionego Syna Bożego, będzie wytracony — uzna-

ny niegodnym dalszych błogosławieństw i łask, które Bóg porucił Chrystusowi, aby przez Niego spłynęły na rodzaj ludzki.

"IDĄC TĘDY NAUCZAJCIE"

W powyższych słowach mieści się polecenie. Ono początkowo należało do jedenastu Apostołów, lecz później objęło także św. Pawła, który zajął miejsce Judasza i który "nie był w niczem podlejszy aniżeli oni najprzedniejsi Apostołowie" (2 Kor. 11:5). Apostołowie i tylko oni są upoważnionymi ustnymi narzędziami Chrystusa Pana dla Jego Kościoła i dla świata. Wszystko co było nam mówione o apostołskich biskupach, że są następcami onych dwunastu, jest fałszywe, niebiblijne. Apostołowie nie mieli następców; oni są z nami dotąd. Poselstwo Mistrza przeszło przez nich aż do nas, za pomocą Nowego Testamentu, z którego pisarzy jeden przytoczył: "Słowo Boże jest dostateczne, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony" (2 Tym. 3:16,17). Apostołom dane było to wielkie dzieło zopoczątkowania Kościoła i mocą do tego zostali uposażeni w dniu Zielonych Świąt.

Chociaż Jezus specjalnie naznaczył dwunastu Apostołów, aby byli Jego ustnymi narzędziami dla Kościoła i chociaż oświadczył, że cokolwiek oni zwiążą na ziemi, będzie związane w niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi będzie uznane za rozwiązane i w niebie, to jednak Bóg tak rzeczy ułożył, iż każdy członek w Kościele powinien być Jego przedstawicielem i każdy w miarę swoich sposobności i zdolności może mieć udział w ogłaszaniu Ewangelji. Ktokolwiek otrzymał Ducha spłodzenia i pomazania objęty jest w oświadczeniu Izaj. 61:1-3, jako członek ciała Chrystusowego, pod pomazaną Głową, Jezusem.

W prorocztwie tem czytamy: "Duch Panującego Pana jest nademną, przeto Mę pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelję cichym; posłał Mę, abym związał rany tych, co są skruszonego serca" itd. Każdy, kto otrzymał Ducha świętego, został tem samem ordynowany, czyli upoważniony do ogłaszania Ewangelji, stosownie do sposobności lub ograniczeń okoliczności albo warunków. Jedno ograniczenie podane przez Apostoła jest, że siostry nie mają nauczać publicznie (1 Tym. 2:12). Jednakowoż sposobności jest podstatkiem dla wszystkich.

Jest więc widocznem, że popełniono wielką omyłkę w postanowieniu klasy kleru, która rości pretensje, że tylko oni, jako duchowni, są ordynowani czyli poświęceni i upoważnieni do głoszenia i nauczania Boskiego poselstwa. Jezus i Apostołowie nic nie wiedzieli o klasie kleru ani o klasie laików (świeckich parafjan). Przeciwnie nasz Pan oświadczył: "Wyście wszyscy braćmi, a jeden jest Mistrz wasz, Chrystus." Tenże Mistrz i Jego dwunastu Apostołów surowo zabraniali jakiegokolwiek panowania pomiędzy wiernymi, czegokolwiek, co byłoby podobne do klasy kleru.

POLECENIE DANE KOŚCIOŁOWI.

Dane polecenie było: "Idąc tedy, czyńcie uczni z

wszystkich narodów." Poleceniem nie było, aby narody uczynić uczniami, ale, jak zostało to określone na innem miejscu, aby wybrać z pomiędzy narodów tych, co byliby chętni stać się uczniami Chrystusowymi, czy byliby bogatymi lub biednymi, uczonymi czy prostaczkami, zacnymi czy bezzecnymi. Uczniem Chrystusowym jest Jego naśladowca, taki co się uczy i co naśladuje Pana. Jezus, objaśniając to uczniostwo, powiedział: "Jeżeli kto chce iść za Mną, niechajże samego siebie zaprze (poświęci się, ignorując samego siebie, swój talent, swoją wolę, swoje bogactwa, swoje wszystko — uczniostwo przedewszystkiem), a weźmie krzyż swój i naśladuje Mę". — Mat. 16:24.

Myślą tego jest, że wszyscy prawdziwi naśladowcy Chrystusa, wszyscy prawdziwi uczniowie, poznają, iż droga, jaką Pan prowadzi jest trudną drogą, na której ich wola musi być ustawicznie krzyżowana i zwalczana i na której doświadczać będą wiele cielesnych trudności. Jednakowoż obietnicą jest, że ostatecznie "gdziem Ja jest, tam i sługa Mój będzie", to znaczy w niebieskiej chwale królewskiej. — Jan 12:26.

Chociaż Kościół Chrystusowy właściwie rozumiał, że zanurzenie w wodzie jest symbolem umarcia dla świata i dla samego siebie, oraz symbolem powstania do nowości żywota, jako członkowie ciała Chrystusowego, to jednak ten chrzest w wodzie jest tylko obrazem prawdziwego. Przeto też tu jest zaznaczone, że naszym poleceniem nie jest chrzest w wodzie, ale chrzest "w imię Ojca, Syna i Ducha świętego". "W imię", znaczy w harmonję, w spójność. Wszyscy uczniowie Chrystusa mają uznawać imię Ojca jako przedstawiające sprawiedliwość i mają być umartwieni dla wszelkiej zasady innej aniżeli to imię przedstawia, będąc w zupełności zanurzeni w to imię sprawiedliwości i prawdy.

Ignorując wszelkie inne imiona, takie jak Luteranie, Wesleyanie, Kalwiniści, lub nazwy państwowe, jak Rzymsko - Katolicy, Anglikańsko - Katolicy lub Greko - Katolicy, naśladowcy Pana mają być w zupełności zanurzeni w imię Chrystusowe i mają uznawać Jego imię, być Jego członkami, Jego ciałem, Jego Kościołem. Ponadto mają być zanurzeni w imię, w rozeznawaniu Ducha świętego, a ich własny duch, ich własna wola ma być umartwiona. Ich własne cele, nadzieje i perspektywy mają być ignorowane. Święta wola Boża, Boski umysł i Boski cel mają być ich wola i ich celem.

Tu widzimy nasze polecenie co do ludzi z wszystkich narodów, tj. tych, co mają przychylnie ucho dla naszego poselstwa. Mamy czynić ich uczniami i zanurzać (chrzczyć) w imię Ojca, Syna i Ducha świętego. Mamy uczyć ich przestrzegać wszystko, co Jezus przykazał. Takim jest rozmiar naszego autorytetu. Nie mamy organizować ludzkich systemów, nazywając takowe królestwami, kościołami, lub innemi nazwami. Mamy tylko przygotowywać naśladowców Jezusowych, współdziałając z Bogiem, który będzie sprawował w nich chcenie i skuteczne wykonanie Swego upodobania.

“AŻ DO SKOŃCZENIA ŚWIATA

“Oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. Te słowa naszego Pana były rozumiane, że uczą o końcu świata; podczas gdy to, co Pan w rzeczywistości mówił, oznacza, według greckiego, że On będzie ze Swoim ludem aż do skończenia wieku — aż do czasu, gdy wiek Ewangelji dokona zamierzonego dzieła wybrania dostatecznej liczby uczniów.

Chrystusowych — aż poselstwo Ewangelji dokona poświęcenia przez posłuszeństwo prawdzie tych, co mają stanowić oblubienicę uwielbionego Chrystusa, królewskie kapłaństwo. Wtedy przyjdzie Mistrz, aby zabrać i uwielbić Swoich wybranych i ustanowi Swoje królestwo w celu błogosławienia niewybranych, czyli ludzkość całego świata.

W. T. 1914—363

1905. 95v.

Nadzieja Wiek Ewangelji.

“Tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny.” — Rzym. 2:7.

POWOŁANIE w Wiek Ewangelji jest powołaniem do chwały, czci i nieśmiertelności. Apostół Piotr mówi: “Wielkie i kosztowne obietnice nam (Kościołowi) są darowane, abyście się stali uczestnikami Boskiej natury” (2 Piotr 1:4). Św. Paweł powiedział, że byliśmy powołani “w jednej nadziei powołania naszego” — jedna jest nadzieja wystawiona przed nami. Czy wszyscy otrzymają tę wielką nagrodę? Nie. Niektórzy wycofają się i nagrodę utracą. “Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się schraniają ku zginieniu, ale z tych, którzy wierzą ku pozyskaniu duszy (czyli żywota)” (Żyd. 10:39). Ci, którzy się schraniają pójda na wtórą śmierć. Dla takich nie pozostaje nic, jak tylko wieczne zniszczenie; zginą jak bezrozumne zwierzęta. — 2 Piotr 2:12.

Widzimy, że o dwóch klasach jest mowa w księdze Objawienia 7:4,9. W pierwszej klasie znajduje się po dwanaście tysięcy z każdego pokolenia Izraelskiego, czyli razem sto czterdzieści i cztery tysiące. Są to ci, co “chodzą za Barankiem gdziekolwiek On idzie” i którzy będą stać z Barankiem na górze Syon i siedzieć z Nim na stolicy Jego. Tylu ilu było godnych z pokoleń Izraelskich przy pierwszym przyjsciu Pana, otrzymało spłodzenie z Ducha świętego w dniu Zielonych Świąt; lecz zupełna liczba nie została w cielesnym Izraelu znaleziona. “Czego Izrael szukał, tego nie dostał; ale wybrani dostąpili a inni zatwardzeni są.” — Rzym. 11:7.

Podczas wieku Ewangelji Bóg uzupełniał tę klasę wybranych, wypełniając liczbę wymaganą — sto czterdzieści i cztery tysiące — przeznaczając każdemu z wybranych, jedno z tych miejsc opróżnionych.

Apostół Paweł powiedział: “Bo nie chcę, abyście nie mieli wiedzieć, bracia, tej tajemnicy, żebyście nie byli sami u siebie mądrymi, iż zatwardzenie z części przyszło na Izraela, póki nie weszła zupełność z pogan.” “Przyjdzie z Syonu Wychawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba”. (Rzym. 11:25,26). Wychawicielem tym będzie Chrystus, Głowa i Kościół Jego ciała i będzie On błogosławił wszystkich, którzy staną się Izraelitami prawdziwymi.

Obraz w Objawieniu 7:9, pokazuje nam wielką kompanię. Czytamy, że Jan widział lud wielki, z każdego narodu, pokolenia i języka. Nie była to liczba wybrana, określona, ale, której żaden nie mógł zliczyć ani liczby się dowiedzieć. Doświadczenie przez jakie ci z tej klasy muszą przejść, pokazane jest, że muszą omyć szaty swoje w krwi Barankowej, a dalej powiedziane jest, że będą stali przed stolicą, zamiast siedzieć na stolicy. Oni otrzymają żywot wieczny, lecz nie otrzymają nieśmiertelności. Klasa oblubienicy będzie uznana za godną ujścia onego największego ucisku przychodzącego na świat. Ci z tej klasy nie pozwolą, aby ich szaty były splamione, bo gdy zauważą, jaką plamę lub zmarszczkę, udają się natychmiast do tronu niebieskiej łaski o pomoc i oczyszczenie w każdym czasie potrzeby.

DWIE KLASY W KOŚCIELE.

Widzimy więc, że będą dwie klasy — małe stadko i wielkie grono. Ci wszyscy byli w figurze pokazani w pierworodnych Izraela, którzy byli zachowani od

Zostaliśmy wykupieni z “Sheol”, czyli grobu. Bóg w swoim czasie wybawi także całą ludzkość, dając jej sposobność dojścia do znajomości prawdy. Dotąd tylko stosunkowo mała część ludzkości stała się uczestnikami Ducha świętego. Tylko spłodzeni z Ducha mogą widzieć rzeczy teraz wystawione; przeto “błogosławione oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą” (Mat. 13:16). Ta klasa, to jest ci, co zostali spłodzeni z Ducha Świętego, są jedynymi, z którymi Bóg liczy się w obecnym czasie.)

ZWYCIĘZCY I WIĘCEJ NIŻ ZWYCIĘZCY.

Jednakowoż pomiędzy spłodzonymi z Ducha zachodzi pewna różnica. Każdego robota będzie doświadczona “jako przez ogień”. Apostół Paweł mówi, że niektórzy będą budować złoto, srebro i drogie kamienie Boskich obietnic. O innych zaś mówi, że będą budować słomę, siano i drzewo, dodając, że ci poniosą stratę, lecz sami będą zachowani “jako przez ogień” (1 Kor. 3:12-15). Ewentualnie tylko ci z klasy mądrych panien, którzy wyrobią w sobie charakter na podobieństwo Mistrza, zostaną uznani za “więcej niż zwycięzców”. Są to ci, co czynią samo-ofiarę o chotnie, jak czynił to nasz Zbawiciel. Inni nie zostaną uznani za zupełnych zwycięzców. “Kto zwycięży dam mu zwierzchność nad poganami”. Ci będą więcej aniżeli tylko zwycięzcami — będą królewskim kapłaństwem. Oni odziedziczą nieśmiertelność, najwyższe błogosławieństwo.

zagłady w onej nocy, gdy Izrael opuszczał Egipt. Podobnie i te dwie klasy będą Kościołem pierworodnych. Jedna klasa otrzyma Boską naturę, jako oblubienica Chrystusowa, a druga otrzyma żywot wieczny podobny do tego, który mają Aniołowie.

Pierwotnie Sam tylko Ojciec miał nieśmiertelność. Pierworodnym u Ojca był Logos. Był On początkiem stworzenia Bożego, pierworodnym wszelkich rzeczy stworzonych, przez którego wszystkie inne rzeczy stworzone zostały. Św. Jan mówi: "Na początku było Słowo (Logos), a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo. Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez Niego nic się nie stało co się stało". Stąd

rozumiemy, że Aniołowie, księżstwa, mocy, Cherubiny i Serafimy, a także człowiek, wszystko było bezpośrednio stworzone przez Słowo (Logos'a) chociaż nie Jego własną mocą. — Jan 1:1-3.

Wszystkie rzeczy są z Ojca i wszystkie są przez Syna, a my w Nim. Najpierwszym jest Bóg Jehowa, w Swej Boskiej naturze, następnym Pan nasz Jezus Chrystus, a na trzecim miejscu Kościół, małżonka Barankowa, która także będzie w Boskiej naturze. Wielkie grono nie będzie w naturze Boskiej, lecz będzie także na poziomie duchowym, ponieważ było spłodzone z ducha.

W. T. 1913—382.

19.05.95.

Odpowiedzi Brata Russell'a.

CZŁOWIEK — Chrystus Jezus.

Pytanie (1910): — Kogo mamy rozumieć przez wyrażenie "Człowiek Chrystus Jezus". — 1 Tym. 2:5,6.

Odpowiedź: — Na to odpowiadam, że według mojego wyrozumienia wyrażenie "człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie", nie oznacza Kościoła, ale bezpośrednio wskazuje na Jezusa, naszego Pana, który, jako człowiek, przy Swoim chrzcie oddał się zupełnie Bogu i został od Niego przyjęty, jako Pośrednik między Bogiem a światem. Lecz nie znaczy, że Jezus wówczas już miał sprawować to dzieło, wcale nie, lecz wtedy stał się Pośrednikiem. Prawda, że On się narodził na to, ażeby być Pośrednikiem, ale nie był uznany od Boga aż dopiero po ofiarowaniu się Pan Bóg uznał Go za Pośrednika: "Ten jest, w którym mi się upodobało". On ma być wielkim Królem i wielkim Kapłanem. Co On będzie czynił, jako Król i Kapłan? Będzie pośredniczył między Bogiem a światem. Czy to pośrednictwo będzie pomyślne? O tak: "Przyjdą czasy ochłody od obliczności Pańskiej i pośle Onego, który wam opowiedziany jest Jezusa Chrystusa, który zaiste niebiosą objął, aż do czasu naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych Swoich proroków od wieków". Czy będzie On zawsze zajmował to stanowisko, jako człowiek Chrystus Jezus, czy też w pewnym sensie przypuści do działu i Kościół? Odpowiadam, Słowo Boże uczy, że teraz jest wybierane z pośród świata Ciało Chrystusowe — Kościół, który ma mieć udział z Chrystusem tak w Jego chwale królewskiej, jak i w kapłaństwie. Jako członkowie Jego Ciała są namaszczeni na królów, aby zasiedli na Jego tronie. Jako członkowie Jego Ciała otrzymają udział także w pomazaniu Najwyższego Kapłana, jak to jest przedstawione w 133 Psalmie, gdzie czytamy, że olejek najwyborniejszy był wylany na głowę Aarona Najwyższego Kapłana i ściekał aż na podolek szat jego. To wyobraża, że całe Ciało Chrystusowe ma być namaszczone, zatem ma być Pomazańcem czyli Chrystusem, bo wyraz "Chrystus" znaczy Pomazaniec. Z tego powodu Apostół mówi: "To pomazanie, któreście wzięli od Niego" (1 Jan 2:27) dla tego, że jesteście członkami Pomazańca. Jeżeli pomazani na Pośrednika, pomazani także na królów i kapłanów, aby mogli

mieć udział z Nim jako członkowie onego wielkiego Pośrednika, który ma sprawować wielkie dzieło pośrednictwa między Bogiem i ludźmi podczas Tysiąclecia. 451

DANTE I DORE — Kto oni byli?

Pytanie (1911): — Kto byli Dante i Dore i kiedy oni żyli?

Odpowiedź: — Dante był wielkim poetą, lecz co do akuratnej daty jego urodzenia i śmierci tego nie wiem, to było kilka set lat temu. Zaś Dore był artystą-rysownikiem, który żył blisko sto lat temu. Obydwaj dobrzy katolicy i niewątpliwie zacni ludzie. 199

DAWCA ŻYWOTA — Duchowny Ojciec i Matka, dzieci ziemskie.

Pytanie (1905): — Jeżeli Chrystus ma być dawcą życia, a Kościół matką, jak mogą być dzieci klasy restrykcji natury ludzkiej?

Odpowiedź: — Co się tyczy ziemi, to sprawa ta jest że dzieci te liczą się za przybrane. One były dziećmi Adama, zaś Chrystus ma im dać życie na miejsce tego, które utracili przez Adama. Wtóry Adam zajął miejsce pierwszego Adama. One otrzymają życie, jakie Chrystus położył w ofierze za świat, w przeciwnym razie nie byłoby żadnego dla nich życia. 441.

DAWID — Mąż według serca Bożego.

Pytanie (1909): — W jakim znaczeniu Dawid był mężem według serca Bożego?

Odpowiedź: — Jest wiele przyczyn, dla których Dawid nie był mężem według serca Bożego, lecz pytanie, z jakiej przyczyny on był? Na to odpowiadam: Pomimo wszystkich swoich słabości i niedoskonałości, jego serce było wierne Bogu, a jego pragnieniem zawsze było, aby służyć Bogu szczerze. Umysłem swoim, jak mówi Apostół Paweł, służył Zakonowi Bożemu. Wiemy, że Dawid popełnił bardzo poważne błędy, lecz gorzko potem za nie żałował. Także i w tem znaczeniu był mężem według serca Bożego, że, pomimo popełnianych błędów, on Boga miłował i starał się postępować według woli Bożej. My, bracia, powinniśmy być tego samego usposobienia, nie konieczne, że jesteśmy takimi jak Dawid. Każdy z nas ma odmienne usposobienie i różni się jeden od drugie-

go. Wiara, wierność, ufność i usposobienie służenia Bogu jest to, co się Bogu podoba. Powinniśmy pamiętać, że znajdujemy się w korzystniejszych warunkach niż Dawid, on żył w innym okresie czasu i należał do domu Sług, a nie do domu Synów. My zaś posiadamy więcej korzyści i żyjemy w lepszych warunkach pod każdym względem, ponieważ należymy do nowego okresu czasu, zostaliśmy spłodzeni z Ducha świętego i posiadamy zmysł Chrystusowy. Zatem powinniśmy być bardziej według serca Bożego niż Dawid, powinniśmy trzymać się wyższych, wznioślejszych zasad i żyć według nich. 199

DEPOZYT — W czyjem imieniu i na czyj rachunek.

Pytanie (1916): — W czyjem imieniu i na czyj rachunek złożony jest ten depozyt (okup)?

Odpowiedź: — W imieniu i na rachunek jednego człowieka. Gdyby ktoś złożył do banku \$1,000, to byłoby na jego imię. Jezus nie dał tego komu innemu. On złożył, oddał życie Swoje w ręce Ojcowskie. "W ręce Twoje polecam". To nie znaczy zmiany, lub przeniesienia na kogo innego, ani, że Ja to polecam dla ojca Adama, lub dla świata. Jedynie polecam Ducha Mojego do zachowania, to pokazuje przez wyraz "Mojego". 222

DEPOZYT — Nowy Testament o tem uczy.

Pytanie (1916): — Co Pisma Nowego Testamentu uczą o przyjęciu okupu jako depozytu?

Odpowiedź: — Ogólna nauka Nowego Testamentu jest, że Jezus posiada coś, co złożył w ręce Boskiej sprawiedliwości, a co jest podstawą do pojednania z Bogiem. Ten, co bezpośrednio o tem mówi, nie tylko dał okup, ale umierając powiedział: "W ręce Twoje polecam Ducha Mojego." Pozostawiam go Tobie. Wiele tekstów pokazuje nam, jak to jest stosowane. Czytamy tam o zastosowaniu zasług. Pokazano także, iż są pewne zasługi. To wszystko jest pokazane w obrazach i wreszcie jak moglibyśmy otrzymać szatę sprawiedliwości, gdyby nie było żadnych zasług? 224.

DJABEŁ — Jego ostateczny pobyt.

Pytanie (1911): — Gdzie będzie ostateczne miejsce djabła i jego aniołów?

Odpowiedź: — Ja nie myślę, iż będą oni mieli jakie ostateczne miejsce pobytu. One są złymi a wiemy, że Bóg wytraci wszystkich niepobożnych; a nie tylko złych ludzi, ale także wszystkie złe istoty duchowe. Żywot wieczny jest darem Bożym, a Bóg nie dozwoli, aby ktokolwiek mógł go posiadać, nie będąc w harmonii z Bogiem. Kto ma Syna, ma żywot, a kto nie ma Syna, nie ma żywota. 225.

Echo z Konwencji.

Z powodu, iż dzięki wspólnym wysiłkom wolnych zgromadzeń i braci w Ameryce został wysłany br. S. F. Tabaczyński do Europy, aby odwiedzić braci w Polsce i Francji i z powodu, że po drodze brat ten miał również odwiedzić tyle zgromadzeń w Ameryce na ile pozwoliły mu czas, bracia zamieszkali we wschodniej części Stanów Zjednoczonych urządzili dwie małe konwencje. Tym sposobem kilka okolicznych zborów zgromadziło się na jedno miejsce i bracia spędzili po parę dni na miłej bratniej społeczności przy uczcie duchowej a bratu odjeżdżającemu do Europy zaoszczędzili kilka dni, które przyszłoby mu zmudzić, gdyby te wszystkie poszczególne zbory osobno odwiedzał.

Pierwsza z tych konwencji odbyła się w Chicopee, Mass., w dniach 17 i 18 Marca. Zebrali się wszyscy bracia i siostry z okolicznych miast, jak z Chicopee, Springfield, Holyoke, Ludlow i innych. Przyjechało również kilkunastu braci i sióstr z dalszych miejscowości. Wszystkich uczestników w drugim dniu konwencji było około 130 osób.

Oprócz brata T. uczestniczył w tej konwencji również br. Lanowik z Chicago, który około tego czasu bawił w tych stronach, jako podróżujący mówca z ramienia ustanowionej służby pielgrzymskiej. Wykładami usłużyło także kilku braci ze Zborów okolicznych. Ogólny nastrój panował dość dobry, pomimo, że dały się odczuć także wpływy przeciwnie, od takich, co są innego ducha i którzy starają się wzniecać rozterki i rozerwania pomiędzy braćmi "aby za sobą pociągnąć uczniów". — Dz. Ap. 20:30.

Mimo tych wpływów było jednak widocznem, że bracia i siostry, będący jednego ducha czuli się rozradowani i podniesieni na duchu, wzmocnieni do dalszego boju o wiarę. Szczególnie wzruszającym było zakończenie i pożegnanie z łamaniem chleba i uściskiem dłoni tych, co służyli Słowem Bożem. Przyczem wszyscy wyrażali swe serdeczne życzenia temu bratu, który za kilka dni miał odjechać do Europy.

Druga podobna uczta duchowa odbyła się tydzień później, tj. 24 i 25 Marca w New Britain, Conn. Tu znowu zgromadzili się bracia i siostry z pobliskich zgromadzeń. Przyjechało także wielu takich, którzy uczestniczyli już na kon-

wencji w Chicopee, tydzień przedtem.

Chociaż liczba uczestników konwencji w New Britain była nieco mniejsza od konwencji poprzedniej, to jednak nastrój duchowy panował bardzo dobry, bo prawie wszyscy byli jednego ducha i jednej myśli. Również i na tej uczcie uczestniczył i usłużył kilkoma wykładami podróżujący mówca, brat L. z Chicago.

Na obu tych konwencjach, przy zakończeniu, zostało zdecydowane jednogłośnie, aby braterskie pozdrowienie i wyrazy chrześcijańskiej miłości były wysłane z tych konwencji braciom do Francji i Polski, przez brata wyjeżdżającego do Europy, a także, aby przez łamy Straży były rozესane do wszystkich braci i sióstr, gdziekolwiek zamieszkują, co niżej czynimy.

KONWENCJE W POLSCE

Z okazji przyjazdu do Polski br. S. F. Tabaczyńskiego i Ameryki, bracia w Polsce planują urządzić szereg konwencji w następujących miejscowościach:—

W Bydgoszczy.....	6 Maja
W Jugowicach (koło Krakowa).....	12—14 Maja
W Kątach.....	20, 21 Maja
W Kapturowie.....	26, 27 Maja
W Krośnie.....	2, 3 Czerwca
W Biszczy.....	9—10 Czerwca
W Łwowie.....	16—18 Czerwca
W Długowoli (na Wołyniu).....	23, 24 Czerwca
W Lublinie.....	29, 30 Czerwca i 1 Lipca
Miejscowość jeszcze nie ustalona.....	7, 8 Lipca
W Warszawie.....	14—16 Lipca
W Łodzi.....	21, 22 Lipca

Brat S. F. T. ma nadzieję być na tych wszystkich konwencjach, a w innych dniach będzie się starał odwiedzić te zgromadzenia, które, będąc bardziej oddalone od miejsc, gdzie odbywać się będą konwencje, nie byłyby w możności brać udziału w takowych.

Po bliższe informacje co do tych konwencji należy pisać na adres: — A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.